

ks. Janusz Królikowski, Tarnów

CYKL:

Veni Sancte Spiritus 3

Ojciec, dar i światło

Przyjdź, Ojcze ubogich,
Przyjdź, Dawco łask drogich,
Przyjdź, światłości sumień.

*Veni pater pauperum,
Veni dator munerum,
Veni lumen cordium.*

W kolejnej zwrotce omawianego hymnu powraca wołanie: „Przyjdź”, i to trzykrotnie. Intensywne wołanie Kościoła o Ducha Świętego zyskuje jakby dalszy ciąg, wyrażając i podkreślając, jak bardzo Duch Święty jest potrzebny Kościołowi i każdemu wierzącemu. Jego przyjście jest konieczne w każdej dziedzinie życia, w każdym czasie i w każdym miejscu. Natarczywość kościelnego wołania znajduje uzasadnienie zarówno na kartach Nowego Testamentu, na których tak często pojawia się odniesienie do Ducha Świętego i Jego wielorakiego działania, jak i w doświadczeniu chrześcijańskim, które obnaża słabość człowieka zdanego tylko na siebie i na swoje siły.

W relacji do Ducha Świętego człowiek jawi się jako istota nieustannie wołająca o Niego, o Jego łaskawe i nadzwyczajne działanie, bez którego nie jest w stanie stać się pełnym człowiekiem i pełnym chrześcijaninem. „Przyjdź” kierowane do Ducha Świętego jawi się jako wyraz ludzkiego realizmu w stosunku do siebie, a zarazem jako podstawowe doświadczenie religijne ożywiające i odnawiające ludzką wędrówkę do Boga i z Bogiem.

Odwołując się do biblijno-egzystencjalnego doświadczenia konieczności Ducha Świętego, należy w tym miejscu zauważyć także, że potrójne wołanie o Niego odsyła do trzech Osób Bożych. Za pośrednictwem Ducha Świętego i Jego działań objawia się Trójca Święta, która przychodzi, aby napęłniać sobą Kościół i każdego wierzącego. Już Tertulian mówił, że Kościół jest „Ciałem Trzech”, a późniejsza teologia mocno dowartościowała fakt, że to Duch Święty sprawia, iż wierzący staje się mieszkaniem Trójcy Świętej. Wołanie o Ducha Świętego jest w gruncie rzeczy wołaniem o każdą z Osób Trójcy Świętej, która spełnia swoje dzieło w człowieku za pośrednictwem Ducha. Z kolei każdy wierzący dzięki działaniu Ducha Świętego może kształtować autentyczną więź także z Bogiem Ojcem i Synem Bożym, Jezusem Chrystusem. Działanie Ducha Świętego sytuuje się więc jakby na przecięciu wszystkich dróg Bożych i dróg ludzkich, aby w końcu osiągnęły jedność i wypełniły się w chwale.

Ojciec ubogich

Duch Święty jako „Ojciec ubogich” pochodzi od „Ojca światel” – od Tego, który jest źródłem „każdego dobra, jakie otrzymujemy, i wszelkiego daru doskonałego” (Jk 1,17). Bóg jest Ojcem wszystkich, ale objawia od samego początku, że szczególnie zależy Mu na ubogich. Bóg objawienia od początku jest Bogiem ubogich.

Każdy rodzic ma zawsze jakieś preferencje wobec któregoś ze swoich dzieci. Dzisiejsza pedagogia domaga się, aby rodzice kochali tak samo wszystkie swoje dzieci. Ale czy to jest możliwe? Czy w każdym przypadku należy to zalecać? Czy nie należy w

niektórych przypadkach wręcz domagać się zróżnicowania w okazywanej miłości? Ostatecznie wszystko zależy od sytuacji dzieci. Gdy któreś z nich znajduje się w potrzebie większej niż jego rodzeństwo, na przykład z powodu choroby czy niepełnosprawności, to prawdziwe uczucie rodzicielskie, macierzyńskie i ojcowskie domaga się, aby traktować je z większą troską niż jego rodzeństwo. Jego „niższość” woła o większą uwagę i bardziej bezpośrednie przyjście z pomocą, której nie potrzebują inne dzieci. Szczególna potrzeba zawsze domaga się szczególnej troski. Wynika to ze sprawiedliwości. W taki sam sposób ubodzy są szczególnie uprzywilejowani przez Boga. Bóg dostrzega ich sytuację i ich kondycję oraz ich potrzeby, a dostrzegając, zniża się do nich i bierze ich w obronę, a tym samym przyznaje im pierwszeństwo. Przecież nie ma w tym niesprawiedliwości. Nikogo ostatecznie to nie dziwi, a nawet wzbudza uznanie.

Duch Święty jest „Ojcem ubogich”, ponieważ to On w najwyższym stopniu i najbardziej bezpośrednio dostrzega sytuację człowieka. On wie, jak bardzo człowiek jest ubogi, i to pod każdym względem. On wie, jak wiele człowiek potrzebuje, aby być człowiekiem, aby poznawać i kochać, aby wierzyć i się uświęcać, aby kształtować wspólnotę i jej relacje. On zna w najwyższym stopniu ludzkie ubóstwo i jego rozmaite przejawy. Dlatego jest wzywany jako „Ojciec”, zatem jako ten, który zna potrzeby i potrafi na nie odpowiedzieć. Jako Ojciec jest tym, który nie pozostaje obojętny.

Dawca darów

Duch Święty, „Ojciec ubogich”, o ile pochodzi od Syna, jest następnie „Dawcą darów”. W polskim tłumaczeniu dodano, że chodzi o dary „drogie”, dary cenne, dary, o które warto zabiegać. Gdy mówimy o darach, musimy pamiętać, że pierwszym i największym darem dla człowieka jest Syn Boży, który stał się człowiekiem. On nie jest jednym z wielu darów, ale darem, w którym zostały stworzone wszystkie inne dary, łącznie z tym darem, którym jest sam istniejący człowiek. Każdy z nas, na mocy tego, że istnieje i żyje, jest Jego darem. Św. Jan Ewangelista podkreśla z naciskiem: „Wszystko przez Nie (Słowo) się stało, a bez Niego nic się nie stało, z tego, co się stało” (J 1,3); „świat stał się przez Nie” (J 1,10). Św. Paweł podkreśla: „W Nim wszystko zostało stworzone” (Kol 1,16); „Przez którego wszystko się stało i dzięki któremu także my jesteśmy” (1 Kor 8,6). List do Hebrajczyków stwierdza: „Przez Niego stworzył wszechświat” (Hbr 1,2). Nowy Testament nieustannie podkreśla, że Syn Boży wcielony jest wielkim darem Bożym, prototypem wszystkich innych darów, które Duch Święty przynosi na ziemię.

Aby uświadomić sobie, że wszystkie dary Boże mają związek z Duchem Świętym, trzeba zauważyć, że pierwszy dar dany wierzącym, czyli wcielony Syn Boży, jest darem sprawionym przez Ducha Świętego. Św. Mateusz, opowiadając o narodzeniu w ciele Syna Bożego, podkreśla: „Z Ducha Świętego jest to, co się w Niej poczęło” (Mt 1,20). Św. Łukasz, opowiadając o zwiastowaniu, stwierdza: „Duch Święty zstąpi na Ciebie” (Łk 1,35).

Duch Święty daje nam więc Syna Bożego, który jest najcenniejszym darem dla nas, ponieważ dzięki niemu jesteśmy zbawieni i możemy osiągnąć wieczną chwałę. Jeśli odpowiednio przyjmujemy ten dar, będziemy mogli ufnie prosić także o inne dary, poczynawszy od „chleba powszedniego”. Będziemy mogli patrzeć na siebie jako na obdarowanych przez samego Ducha Świętego. Będziemy mierzyć się z wszystkimi wyzwaniem, które są nam dane, abyśmy wraz z Duchem Świętym dokonali ich przekształcenia dla dobra naszego i innych.

Światło serc

Duch Święty jest „światłem serc”. Obraz światła bardzo ściśle łączy się z poprzednią zwrotką hymnu. Paraklet jest „światłem serc”, ponieważ oświeca wnętrze człowieka, „prowadząc do całej prawdy” (J 16,13) i przypominając to wszystko, co powiedział Jezus

(por. J 14,26). Duch Święty nie daje innych darów oprócz tego pierwszego daru, którym jest Jezus, ale właściwie oświeca wszystkie dary, których Jezus udziela. Oświeca najpierw ten dar, którym jest sam Jezus. Dar, który pozostaje w ciemnościach, nie może zostać przyjęty, dowartościowany i odpowiednio wykorzystany. Dary Boże są dawane po to, aby z nich korzystać. Słowa Jezusa, Jego życie, Jego przykład, Jego śmierć i Jego zmartwychwstanie nie mogą zostać dowartościowane i wykorzystane bez światła Ducha Świętego. Byłyby to dary niepewne i zimne, byłyby to eksponaty z muzeum archeologicznego, a nie źródła życia i dobra. Duch przypomina wydarzenie Jezusa, to znaczy wciąż na nowo wprowadza je w ludzkie serce i ożywia jego moc. Zgodnie z etymologią łacińską słowo *re-cordare* oznacza „na nowo umieścić w sercu”. To jest miłość Boża – światło, które oświeca serca i wzbudza słowo oraz obecność Jezusa między nami.

Polskie tłumaczenie hymnu *Veni Sancte Spiritus* mówi o „światłości sumień”, co bardzo dobrze oddaje intencję tekstu. Potrzebujemy Ducha Świętego przede wszystkim w dziedzinie rozumienia dobra i zła, aby potem móc dokonywać odpowiednich wyborów. Dobra i zła, szczególnie w naszych czasach, uległy pomieszaniu, zachodzą na siebie, nie są jednoznaczne w swoich przejawach. Z tej racji wołamy o Ducha Świętego jako światło sumień, które pozwoliłoby nam dokonywać odpowiednich wyborów opartych na dojrzałej decyzji. Nie da się być „człowiekiem sumienia”, jak mówił św. Jan Paweł II, bez Ducha Świętego, bez Jego światła, które nie boi się żadnego mroku.

■

Ilustracja się nie zmieści!